GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 87. W Środę dnia 12. Kwietnia. 1843.

Wiadomości krajowe.

O jawności obradowania. — Z różnych stron wyszły petycye o większą jawność obrad Séjmowych. Czyli już teraz będą wysłuchane, to rzecz niepewna, kiedy i to nawet jeszcze po myśli nie jest rozstrzygnięte, że obrady władz miéjskich jawnie odbywać się mają. Wszakże co do kwestyi ostatniéj, pomyślnego rozwiązania spodziewać się należy, gdyż nie wiedzieć, coby się temu sprzeciwiać mogło. — Całe nasze polityczne urządzenie dopiero się rozwija, ale Król oświadczył, że rozwój ten ma nastąpić; o postępie przeto wątpić nie można. Urządzenie owo nie ma polegać na instytucyi powszechnéj, narodowéj, ale wyrobić się ma raczéj z danego żywiołu instytucyi prowincyonalnéj. Ponieważ instytucya prowincyonalna nie uznaje ograniczenia władzy najwyższéj, przeto, jeźli celu swego chybiać nie ma, niższym sferom większą przyznać musi wolność. Nie wdając się w zarząd szczególowy, zatrzymać sobie tylko winna kierowanie sprawami ogólnemi, podniecając opinią publiczną, ale nie dając się przez nię opanować. Monarchia absolutna w naszych czasach tylko massami tego dostąpić może, czego naród wolny małemi materyalnemi dokazuje siłami. Duch wynagradza i przeważa liczbę. Kiedy więc państwo potęgę swoję podnieść chce, dokazać tego może tylko za pomocą wolnych instytucyi. — Król nasz zdąża do tego celu na drodze instytucyi prowincyonalnych, i ma za prawdę do tego żywioł niemiecki, którego wykształcenie pięknym jest zawodem. I lepiéj też jest pozwolić narodowi na własnéj postępować drodze, aniżeli mu obce narzucać formy. Ale żywiół ten rozwinąć się dopiero musi, i to jest wolą wyraźnie wyrzeczoną. Wolność sama nie ma takiéj wartości, co interes, jaki ona obudza. Nigdy zaś w tajności interessu mieć nie można, gdyby nawet było przekonanie, że tajność ta zaręcza wszelkie wolności i prawa. — Azatem choćby i najlepsze prawo obiórcze nieodzowną czyni jawność czynności. Im odrębniéjsze są najwyższe władze rządowe, tym jawniéjsze być muszą podrzędne, aby udział domagający się zaspokojenia znaleść je mógł. Im mniéjsze są attrybuty przyznane reprezentantom ludu, tym potrzebniéjszą jest jawność ich posiedzeń i czynności. W Izbach mających najwyższą władzę i głos stanowczy przypuścić

można tajność, gdyż interes publiczności, pomimo to jest żywym, uwaga wytężona na decyzyą stanowiącą pewny rezultat. W naszych przeciwnie zgromadzeniach, gdzie tylko idzie o wykształcenie narodu na drodze wolnego rozwoju i o zdanie opinii względem pewnych przedmiotów, nieodzowną jest jawność czynności, jeźli publiczność trwały w nich objawić ma interes, ponieważ nie tak skutek obrad, jak raczéj tryb tychże, do ukształcenia ludu przyczyniać się ma. Jeźli władzy najwyższéj wolne ręce zostawić należy, to tym nieodzowniejszą staje się rzeczą trzy instytucye z wszelkich uwolnić więzów: sądownictwo, władze miejskie i instytucyą prowincyonalną. — Wolność czynności pospolitych zgadza się z rządem najabsolutniejszym, jest ona najpierwszym tam warunkiem, gdzie Monarchia ludowi większy chce dać udział w zarządzie, gdzie oświadcza, że się opierać chce na wyrobionéj opinii publicznéj. Jak mało zaś najwolniejsza nawet magistratura miejska bez jawnych czynności na obywatelstwo wpływać może, dostatecznie nauczyło doświadczenie. Przez to, że niedostatek jawności udział w wyborach, jako też w czynnościach paraliżuje, nawet niweczy, nie tylko się chybia cel politycznego ukształcenia, ale nadto pozbawia się rządu użytecznéj kontrolli opinii publicznéj i wywołuje stan, który gorszym się stać może, od tego, w którym rząd miejski od wyższego zależnym jest rządu. Ten sam stósunek przypada do prowincyi i ich reprezentacyi. Udział w wyborach, choćby najrozleglejszy, nie wystarcza do ustalenia potrzebnego udziału. Sam Król najpierwéj tego dostrzegł, i stąd to ogłaszaniu obrad séjmowych rozleglejsze zakreślił granice. Wszakże przekonanie, że stan rzeczy dawny wystarczać nie mógł, wywołać musi to drugie za sobą, że i postęp obecny jeszcze niedostateczny; owszem, przekonanie to już jest powszechne, ale związane opinią, że niezwyczajny stan zupełnéj jawności na raz jest niepodobnym, że się raczéj zwolna wyrobić, z wyrzeczonéj potrzeby wyniknąć musi. Skoro tylko potrzeba ta powszechnie się objawi, nastąpi i jéj zaspokojenie. Zarzuty czynione jawnym czynnościom nie mogą iść w porównanie z zyskiem z stąd wypływającym, bo oparte są tylko na tem, że jawność czynności podsycać będzie próżność. Jak lichą jest ta szkoda w porównaniu z przyspieszonem życiem politycznem, z podwyższonym udziałem obywateli w rządzie, azatem też z wzmocnionym patryotyzmem, rzeczą jest jasną. Boć to właśnie największą jest zaletą wolnych instytucyi, że każdy pojmuje, jaką wdzięczność winien jest Królowi i ojczyznie za przypuszczenie go do udziału w sprawach publicznych, za powierzenie mu wywołanych przez opinią publiczną instytucyi, za przysposobienie obywatela do poświęcenia się za ojczyznę. Powtarzamy, że decyzya reprezentacyi w ogóle nie jest tak ważną, jak tryb samych czynności. Jeźli więc naród petycye wnosi o lepsze wglądanie w czynności, dowodzi tylko, że się stara godnym pokazać pięknego przyrzeczenia królewskiego i pojmuje, w jaki sposób teraźniejszą instytucyą prowincyonalną wykształcić można. (Gaz. niem. Poz.)

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 29. Marca.

Właśnie dochodzi mnie wiadomość, że i przebywający tu od niejakiego czasu młody Xiążę rossyjski Gołowin, odebrał rozkaz cesarski, aby natychmiast do Petersburga powrócił. Xiążę ten zamyślał wydać tu dzieło polityczno-ekonomicznéj treści, w którém szczególnie pytanie o poddaństwie w Rossyi obszernie chciał rozbierać. Zdaje się, że arystokracya Rossyjska od czynionego jéj zewsząd zarzutu, jakoby się emancypacyi włościan opierała, uwolnić i wszelką w téj mierze winę na tych zwalać chce, którzy jéj ręce związali. (Zdaniem naszém, trudnoby było podobny wyprowadzić dowód, bo poddani w dobrach cesarskich już od dawna wolnémi są chłopami.) Xiążę Gołowin, pod względem sposobu myślenia i zasad zupełnie do Xięcia Dolgorukiego podobien, zresztą już oświadczył i świadectwem lekarskiém udowodnił, że jego stan zdrowia w podróż do Petersburga udać się mu nie pozwala.

Sprawa rossyjskiego Xięcia Dołgorukiego wielkie tu sprawiła wrażenie. Dzieło, które nań niełaskę cesarską ściągnęło, drukowane tu zostało za przyzwoleniem wielu z pomiędzy najznakomitszéj szlachty rossyjskiéj, która mu nawet wiadomości dostarczała.

Nowy Poseł turecki przy dworze tutejszym, Nafi Efendi, wcale nie zna etykiety dworskiéj. I tak na pierwszém wstępném posłuchaniu, w przemowie do Króla, nazwał Sułtana: Panem świata, wspaniałem słońcem, którego dobroczynne promienie rozszerzają się na wszystkie narody; Króla zaś Filipa mianował tylko po prostu: Padiszachem Francuzów. Królowéj powiedział między innemi, że jéj ubiór jest bardzo bogaty i gustowny, a Xięciu Nemours, że jest ładnym młodzieńcem; słowem rozmawiał z członkami rodziny Królewskiéj, jak z równemi sobie.

Utworzył się w Paryżu nowy oryentalny komitet, który, dodać należy, nie ma nic wspólnego z komitetem Dra Barrachin (byłego dentysty w Konstantynopolu). Nowy komitet urządzony jest na wzór Athenian Society w r. 1804. przez teraźniejszego Ministra spraw zagranicznych, Lorda Aberdeen, w Londynie urządzonego. Nikt nie może być na członka jego przyjęty, kto przynajmniej jednéj podróży nie odbył na Wschodzie. — Dążnością tego związku jest wpływać na zachowanie całości Porty, jak na conditio sine qua non politycznéj równowagi i powszechnego pokoju świata. W tym celu komitet oryentalny wydawać będzie pismo czasowe, w którém prawdziwe stanowisko Porty, reformy, jakie w interessie swéj samoistności przedsięwziąć powinna, zachodzące zdarzenia na Wschodzie i t. p., mają być roztrząsane i statystycznemi datami objaśniane. Związek ten liczy między swemi członkami kilku Parów i Deputowanych i ma Prezesem p. Denis, Deputowanego z Tulonu, który przyjął zarazem dyrekcyą wychodzić mającego Revue Oriental.

Z dnia 30. Marca.

Podług nadeszłéj od Hrabi St. Aulaire z Londynu depeszy miał gabinet angielski oświadczyć, że przeciw zajęciu wysp Markezyjskich i Otahejti nic nie ma do nadmienienia. Ta dosyć niespodziana gotowość zdaje się zostawać w związku z usilném życzeniem gabinetu angielskiego, aby traktat handlowy z Francyą jak najprędzéj przyszedł do skutku. Anglii nigdy nie zbywa na grzeczności, gdzie idzie o osięgnięcie korzyści handlowych. — Urzędownie zapowiedziane przybycie rossyjskiego Ministra, Hrabi Benkendorfa, znaczne tu zrobiło wrażenie. Hrabia Benkendorf jest bliskim krewnym Xiężny Lieven, podobnie jak jest spowinowacony z Posłem austryackim przez ożenienie się młodego Hrabi Appony z Hrabianką Benkendorf. Dzienniki legitymistyczne, ciągle jeszcze nadzieję swoję na północ zwracające, przypisują téj podróży zamiary zgodne z ich duchem; inne sądzą, że Hrabia Benkendorf, ulubieniec Cesarza, ma sobie szczegółowe posłannictwo powierzone co do spraw hiszpańskich i serbskich, ale wszystko to czyste domysły, które dopiéro przyszłość wyjaśni. Królestwo Belgijczyków spodziewane tu w połowie Kwietnia, i tuszą sobie, że pobyt ich przywiedzie do skutku projekt francuzko-belgijskiéj unii. Z drugiéj strony przybył Poseł angielski przy Związku niemieckim do Bruxelli, aby się z tamecznym Posłem, Sir G. Hamiltonem Sejmurem względem stanowiska Belgii do niemieckiego celnego związku porozumieć. — Od niejakiego czasu obostrzono czujność w Tuileryach jeszcze bardziéj i straże w nocy chodzą z nabitemi karabinami. Po dziedzińcach i ogrodach obchodzą czaty co pół godziny, a po kurytarzach co godzina.

Z dnia 1. Kwietnia.

Opinia publiczna w Anglii przez zajęcie wysp towarzyskich przez Francuzów coraz bardziéj się oburza; Francuzi zapewne nie raz ciérpkie zarzuty z powodu tego słyszeć będą musieli. Zapalczywy artykuł w Standarcie powtarzają gazety tutejsze, usiłując go odpierać i nicować — ale napróżno; w tém tylko słuszność mają po sobie, że Anglikom właśnie ich przykłady przy rozszerzaniu posiadłości kolonialnych na pamięć przywodzą. Zresztą tę sprawiedliwość prassie tutejszéj oddać musim, że przy dyskussyach podobnych zdania swego nie tai, lecz zawsze z tém się popisuje przekonaniem, że każdy naród przez ujarzmienie przez Francuzów tylko zyskać może; utrata samoistności narodowéj, w śród wszelkich okoliczności najokropniejsze nieszczęście, staje się istném dobrodziejstwém, skoro cywilizacya wyższa francuzka dawne zwyczaje i obyczaje ruguje i wszelkie ustawy przeszłości wytępia. [Pytaniem, czy tylko sami Francuzi takie o sobie mają porozumienie?]

Z dnia 3. Kwietnia.

W Tuileryach zajmują się obecnie tylko za-

męściem Xiężniczki Klementyny; Król wybrał Fontainebleau na miejsce ślubu, i już tam wszelkie czynią przygotowania. Królestwo Belgijczyków, Xiążęta Nemurski, Aumale (spodziewany dnia 20. Kwietnia z Algieru) i Montpensier i Królowa Krystyna, znajdować się będą na tym ślubie; zaproszono także nań całe Ciało dyplomatyczne, Parów i Deputowanych i wiele znakomitych osób. Z rodziny królewskiéj niedostawać tylko będzie Xięcia Joinville, bawiącego obecnie w Rio Janeiro, Xiężnéj Orleańskiéj, która jeszcze w Komnatach swoich samotne pędzi życie. Bogata wyprawa Xiężniczki, do któréj zbytek i przemysł paryski swych skarbów dostarczyły, publicznie wystawiona będzie. Nowożeńcy zamieszkają w St. Cloud, a potém odprawią podróż do Koburga i Wiednia, ztamtąd udadzą się do Florencyi i dopiéro za rok powrócą. Ciągle się jeszcze spodziewają, że przy sposobności tego zamęścia ogólna amnestya ogłoszona zostanie.

Szczególny proces zajmuje obecnie uwagę publiczną. W czasie nieszczęśliwego przypadku na wersalskiéj kolei żelaznéj Państwo Pegsselonowie utracili życie. Pobrali się niedawno przedtem i urzędownie zapisali sobie wzajemnie majątek tak, że ten miał się stać własnością strony, która drugą przeżyje. Któreż tu z małżeństwa piérwsze umarło? Do któregoż z nich należał chwilowo cały majątek? Którzy spadkobiercy mają prawo do niego, z strony męża czy z strony żony? Takieto pytania przedłożono tymczasowo Trybunałowi rozjemczemu, z lekarzy złożonemu.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 1. Kwietnia.

Na ostatniém repealskiém posiedzeniu w Dublinie zebrano 350 funt. szter. na fundusz stowarzyszenia. — Wkrótce potém odbyło się w Trimie wielkie zgromadzenie repealskie, na którém Pan O'Connell przewodniczył, jeden z obecnych wniósł o ułożenie wotum dziękczynnego dla Pana Tylera, syna północno-amerykańskiego Prezydenta, który niedawno temu w Washingtonie miał żarliwą mowę przeciw unii między Anglią a Irlandyą, a razem w niéj twiérdził, że Irlandczykowie na rozlew krwi wzdrygać się nie powinni. O'Connell tymczasem wyraźnie oświadczył, że tego twiérdzenia bynajmniéj nie podziela, ponieważ Irlandya jedynie za pomocą moralnych środków z odrzuceniem wszelkiéj fizycznéj siły winna dążyć do swego celu i tak go najpewniéj osięgnie. On z swéj strony wyrzekłby się nawet najbardziéj upragnionéj zmiany politycznéj, gdyby takową choć kroplą krwi ludzkiéj okupić wypadało. Jego wotum dziękczynne zatém ma jedynie na celu wynurzenie uznania z strony repealerów udziału ludu amerykańskiego w ich sprawie, który ciągle przez przesełanie składek pieniężnych dla funduszu repealskiego objawiają. Przypuścić także należy, że Prezydent Tyler podziela zasady syna swego; współuczucie zaś ludu i rządu północno-amerykańskiego nie jest dla Irlandyi rzeczą obojętną, chociaż ztamtąd uzbrojonéj pomocy nie potrzebuje i nie oczekuje, i że równie nie pragnie wojny między Anglią a Stanami Zjednoczonemi, aby z tego dla własnéj sprawy korzystać. Główném nieszczęściem Irlandyi było dawniéj, żeinne narody jéj uciemiężonego stanu i sposobu myślenia nie znały i na nic nie zważały. Nawet Napoleon nie znał położenia Irlandyi, przedsiębiorąc swoją wyprawę do Egiptu; gdyby wtedy wojsko swoje był do Irlandyi zaprowadził, ta byłaby się w ciągu trzech miesięcy od Anglii oderwała. Teraz zaś Europa i Ameryka znają położenie Irlandyi; tylko Anglia nie chce podobno przyjść do rozpoznania, ale liczne repealowskie zgromadzenia, które powoli we wszystkich irlandzkich hrabstwach odbywać się będą, zmuszą ją do przekonania, że lud irlandzki stale unią zerwać postanowił, jeżeli mu długo i haniebnie wstrzymywanych praw nie przywrócą.

Na przedsięwziętém w Rochestrze przed tamecznym Majorem śledztwie z powodu uwięzionego tamże Ellisa, zeznało kilku żołnierzy jednozgodnie, że tenże w szynkowni, gdzie za zdrowie Królowéj pito, wyraźnie oświadczył, iż przy piérwszéj sposobności Królową zastrzeli, bo ona jest tylko oszustką i w ogóle kobieta nie powinna tronu zajmować. Wypłacają jéj znaczne summy, do których nie ma prawa, daje sobą całkiem Peelowi powodować i temu w łeb palnie lub mu głowę toporem rozpłata. Za przyczynę téj pogróżki podawał Ellis, że już od 19 lat służy, a tylko 6 pennów codziennie pobiera. Że się zaś okazało, iż Ellis wówczas nie był pijany, doniesiono o

tém Ministrowi Spraw wewnętrznych, Sir James Grahamowi. Tymczasem Ellis w więzieniu siedzi.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 21. Marca.

W Madrycie rozpoczęły się znowu krwawe walki byków. Co dwa tygodnie dawane jest przedstawienie przy wielkim natłoku publiczności. W przeszłą niedzielę zakończyło się bardzo nieszczęśliwie dla biednych walczących. Byłyto dzikie, okropnie rogate byki z lasów Gawirii, które z ogromnym rykiem weszły na plac walki: z pięciu, trzy tylko pozostały na placu ranione, — rzadkie zdarzenie, bo zwykle wszystkie polegają. Zaledwie jeden z matodorów stanął naprzeciw pierwszego byka, gdy ten silnym skokiem uderzył na niego, i swojemi rogami tak szkaradne zadał mu rany, że padł na ziemię i z wielką tylko trudnością zdołano go zakrwawionego przed gorszym jeszcze usunąć losem. Walczący dzirytem (banderillero) został zaraz potem jeszcze niebezpieczniéj uderzony w ramię, i także musiano go z placu wynieść. Dzienniki tutejsze nie są obojętnemi na tego rodzaju okrutne widowiska, na których życie ludzkie stawiają za brzęk pieniężny; wszystkie prawie potępiają je bez litości. W Portugalii istnieją jeszcze podobne igrzyska, ale tam są one niekrwawe, gdyż końce rogów byczych opatrzone są gałkami gumielastycznemi, i walczą z niemi tylko psy i błazny.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 25. Marca.

Wczoraj oddano ostatnią cześć śmiertelnym szczątkom zmarłego tu Posła hollenderskiego, Pana Falck, odprowadziwszy je w uroczystym orszaku na dworzec kolei żelaznéj. Ministrowie i ciało dyplomatyczne zebrało się w pałacu zmarłego, zkąd po odprawieniu nabożeństwa ruszył orszak pogrzebowy, poprzedzony batalionem korpusu wyborczego z muzyką pułkową. Końce całunu trzymali: Minister spraw zagr., oraz Posłowie angielski, pruski i austryacki. Na dworcu kolejowym urządzony był oddzielny tabor, dla przewiezienia ciała do Antwerpii, zkąd na jachcie hollenderskim odpłynąć ma do Hollandyi.

Włochy.

Z Neapolu, dnia 12. Marca.

Od czasu, jak tylko pamięć ludzka zasięgnąć może, nie przypominają tu sobie tak złéj zimy jak tego roku, nawet od Sierpnia, oprócz w Grudniu, mamy ciągle złe, dżdżyste powietrze. — Od trzech tygodni pada deszcz bez ustanku; przez ten cały czas słońce ani na chwilę się nie pokazało. Z powodu niesłychanéj wilgoci zaczynają się bardzo lękać o zasiewy polne i w ogólności o całe przyszłe żniwa. Podobnie ma się rzecz w Sycylii, gdzie nawet miejscami kommunikacya została przerwaną. Z Rzymu od kilkunastu dni nie mamy wcale żadnych listów; nawet kuryer austryacki nie przybył wcale. Temperatura przy panującym Sirocco i wiatrze południowym jest dosyć łagodna; termometr pokazuje 8 — 10 stopni nad zerem; pomimo to, Wezuwiusz i okoliczne góry pokryte są ogromnemi masami śniegu.

Z Rzymu, dnia 19. Marca.

Wczoraj umarł tu na apoplexyą, bawiący od niejakiego czasu dla poratowania zdrowia Xiążę Manchester, w bardzo podeszłym wieku.

Chociaż w Rzymie nie zbywa na fundacyach dobroczynności narodowo-polskich z czasów potęgi i samoistności Królestwa Polskiego — przypominamy tu tylko znaczne własności kościoła S. Stanislao — użytkowanie wszelako tychże już od lat wielu dla nikogo nie było z korzyścią, jak tylko dla rządu Rossyjskiego. Wielu po ostatniéj rewolucyi tu na wygnaniu żyjących i po większéj części zawodowi duchownemu poświęcających się Polaków, jeżeli nie mieli majątku własnego, z funduszów prywatnych utrzymywani być musieli. Wiele w tym względzie czynił ks. Arcybiskup Paryski. Jego to nalegającym prośbom zawdzięczają obecnie owi wygnańcy, że Król Francuzów pomieszkanie i lokal do nauki w gmachach przybocznych starego narodowego Burgundzkiego kościoła St. Clodio dla nich przeznaczył.

Z dnia 26. Marca.

(Gaz. pow.) — Podług nagle zmienionego planu podróży, już onegdaj Xstwo Leuchtenberscy byli wraz z swym orszakiem na pożegnaniu w Watykanie, gdzie Papież na ten cel dawał uroczyste posłuchanie. Następnie opuścili J. C. W. dziś rano Rzym i udali się do Florencyi; Xiężna jechała w prost w towarzystwie Posła rossyjskiego, Xięcia Potemkina, i tegoż małżonki, a Xiążę zboczył nieco, dla zwiedzenia dóbr swoich pod Ankoną.

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

Krytyka historyczna.

(Ciąg dalszy.)

— — Przerwa niemal trzyletnia, która w tém miejscu w listach królewskich zachodzi, nie pozwala wiedzieć, jakie były prawdziwe skłonności Księżniczki Halszki, która jak wiadomo z Gornickiego *) wyjechała nakoniec ze Lwowa z mężem Łukaszem z Gorki, którego mimo woli matki Król podstępem z nią złączył. Beata z taką zaciętością broniąca córce małżeństwa, dla siebie była mniéj surową, bo w kilka lat potém wyszła za mąż za człowieka nierównie od siebie młodszego Olbrachta Łaskiego wojewodę sieradzkiego, i już w r. 1570. nieżyła, kiedy Łaski hartował Hlusk i dalsze dobra przez żonę sobie zapisane **). We dwa wieki później, mnich bazyljański Stebelski, zwiedzając zwaliska Ostrogskie dowiedział się z miejscowego podania: że xiężniczka Halszka po zgonie męża wpadła w obłąkanie i w domu stryja nieszczęśliwie życie skończyła, a jéj matka znienawidzona przez powtórnego męża w więzieniu pokutowała za swoją płochość.

Ciąg III. — Jan Tarnowski, hetman w. koronny, kasztelan krakowski, uchodzi podług zgodnego podania dziejopisów naszych za najprzywiązańszego z senatorów swojego czasu do Zygmunta Augusta, bo lubo Górnicki pod r. 1554., z powodu starostwa kraszewskiego danego kanclerzowi Ocieskiemu, przytacza mowę hetmana i odpowiedź kanclerza, oraz dokłada, że go to bolało, iż pominionym został ***), wszakże zdaje się iż dla tego tylko te mowy powtórzył, że Ocieskiemu udało się zwycięsko upokorzyć rodową dumę Tarnowskiego, który równością szlachecką pomiatał; o tém wszakże aby królowi był nieżyczliwym najmniejszéj nigdzie wzmianki nieznalazłem. Z ogłoszonych dopiero listów odkrywa się, że go król od dawna w rzędzie osobistych i zawziętych swoich nieprzyjaciół liczył, a to do tego stopnia, że niedał się nawet uprosić Radziwiłłowi aby wesele syna Tarnowskiego z Zofią Odrowążanką obecnością swoją zaszczycił: »Na wesele ku uczciwości domu pana krakowskiego, chociaż swemi obyczajami wielu przeciw nam do zuchwalstwa prowadzi, nieodmawialibyśmy do Tarnowa sami jechać, jedno iż podczas sejmu odjeżdżali, mieli się bez nas senatorowie do rady schadzać, ale tego nieuczynili za sprawą pana Krakowskiego, choć inni chcieli, on sam niechciał bez nas w senacie bywać« (str. 37). Odwdzięczył to wkrótce Tarnowski królowi, tak dalece, że Zygmunt August uprzedzając burzę, poruczał Radziwiłłowi odwodzić hetmana od znajdowania się na sejmie, bo był ostrzeżonym przez Jakuba Uchańskiego biskupa chełmskiego późniéj prymasa, iż Tarnowski przed nim się zwierzył: »że na sejmie będąc, niemiał nic dobrego czynić, a gdyż ten, dodaje król w liście swoim, który jest z nim najściśléj, to o nim rozumie, rzecz pewna że w panu Krakowskim jadu dosyć« (str. 44). Jakoż wnet z następnego listu pokazało się, że ostrzeżenie Uchańskiego było rzetelne, bo na sejmie krakowskim Hieronim Ossoliński marszałek izby poselskiéj wystąpił z mową, którą król paszkwilem nazywa: »Po twojém odjachaniu, pisze do Radziwiłła, nic się innego nieponowiło, jedno iż nam posłowie, jakimsi libeluszem, który czytał Ossoliński od nich, nałajali. Trzebuchowski ci go posyła, wyrozumiesz że to nie poselski, ani Ossolińskiego wymysł, ale pana Krakowskiego, bo w tém piśmie są upodobane jego sposoby mówienia których używa gdy o nas i o innych swe zwykłe puszcza jady. Daliśmy posłom za to jak przystało, dosyć niełaskawą odpowiedź, to cięższe i z niełaską od nich przyjmując, że tak nieuczciwą rzeczą godność naszą królewską obrazili« (str. 46). Pod koniec tegoż samego miesiąca uwiadamia król Radziwiłła, jak Tarnowski przez swoje narzędzia: Uchańskiego, Marcina Zborowskiego i Andrzeja Tęczyńskiego, tudzież przez niektórych posłów, »nie z potrzeby, ale z uporu chciał sejm rozerwać, jednakże z pilném staraniem naszém, skąd téż i zdrowiaśmy nadtargali, ustawicznie a bardzo długo dosiadając, sejm się dobrze dokonał. Tak się nasze dobrodziejstwa nam płacą! — Jednak niedokazali na co się tak silnie tylko z uporu, z waśni a nie z rozumu byli uparli« (str. 47, 48). Król tak był rozjątrzony na Tarnowskiego, że mu nawet przypisywał gwałt na Ostrogu do-

*) Dzieje w Koronie str. 150 do 158.

**) Metryka W. Ks. Lit. T. XLIX, str. 75 verso.

***) Dzieje w Koronie str. 115 do 120.

konany i pisał: »Widzimy z czyjéj rady to pochodzi, t. j. z tego, który i tu i w Litwie rządzić chce« (str. 64). Radziwiłł będąc szwagrem Tarnowskiego, który miał za sobą Zofią Szydłowiecką siostrę Radziwiłłowéj, chciał go z królem pojednać i donosił, że tym końcem umyślnie się z sobą zjeżdżali, król oświadczył że się zachowa przeciw Tarnowskiemu jak będzie przystało, wszakże wątpił aby te jego obietnice jaki owoc przyniosły (str. 75) i dobrze przewidywał, gdyż we dwa tygodnie późniéj uwiadamia Radziwiłła: »że Tarnowski po staremu na sejmie (lubelskim) odzywał się ze zdaniami tak burzliwemi, tak pełnemi zapędu, jakby chciał aby się sejm natychmiast rozjechał« (str. 75). Późniéj, a zwłaszcza gdy się zanosiło na wojnę (1555.) Tarnowski okazywał wiele uległości królowi, oświadczał się że sam hetmanić będzie; już rotmistrzów spisywał — »nakoniec zaś, jak król pisze, syna nam ku téj potrzebie, przykazał, dla siostrzana swego (Mikołaja Mieleckiego) marszałkowstwo w. kor. wyjednał i tak się z nami bardzo gładce rozjechał wielkie na nas błogosławieństwa zlewając (str. 92).« Niedługo to jednak trwało, bo znowu król żali się na niego: »wszystko się panu Krakowskiemu niepodoba, prosto z podziwieniem ludzkiem szaleje i nabroi tak wiele błędów, że je trudno będzie kiedy wykorzenić, tak jest jadowity bardzo« (str. 118). Już to ostatnia o nim wzmianka, bo też w kilkanaście miesięcy późniéj (1561. Maja 16.) zszedł ze świata. Wielkie zasługi które dla kraju położył, każą zapominać o popędliwości na którą się Zygmunt August żali, ale z tych listów dopiero dowiadujemy się, co znaczą wyrazy, chwalcy jego Stanisława Orzechowskiego, że był zębatym senatorem(*).

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) Żywot Tarnowskiego pisany przez Orzechowskiego wydany przez Bohomolca; edycyi lipskiéj str. 38.

Teatr polski.

Widokrąg widowni polskiéj w ostatnich czasach nieco się zachmurzył. Niejedność artystów ma wielce zły wpływ na ich grę, kiedy w grze takiéj najwięcéj jednota stanowi i więc towarzystwo artystów dramatycznych gronem przyjaciół, jedną prawie rodziną, być powinno, nie zaś ogniskiem rozdwojenia, złą więc szkołą dla narodu, któremu dawniéj na jedności tylko brakło, a któremu i dotąd na niéj jeszcze zbywa. Było zły ten wpływ widać po przedstawie niektórych widowisk, już poprzednio lepiéj odegranych, a w których na teraz brak wspólnego życia, brak jednéj duszy, uczuć się dawał. Któż lepiéj złemu w sztuce drammatycznéj zaradziéby zdołał, któż bardziéj mógłby być w stanie towarzystwo do ładu naprowadzać, jeżeli nie jeden z nie wielu już towarzyszów i przyjaciół Bogusławskiego, twórcy teatru narodowego, jeżeli nie Pan Anczyc, ten Nestor, któremu już przez ten wzgląd cześć się należy, który przy tém jeszcze i sam nie ustał być wzorowym artystą. Nieporządki, jakie w scenie i za sceną, pomimo jego szlachetnych usiłowań, się wkradły bolą go; zdaje się, że, kiedy dotąd przyjacielskich napomnień z nie wielkim skutkiem używał, jeżeli trzeba będzie, ostatecznych środków, jakie mu słuszność i jego prawa podają, wkrótce użyje. Przy wystawie »Bandyty«, kiedy pierwsza pora tak pięknie się zaczęła, ostatnia jéj scena, już po spuszczeniu zasłony odbyta, udzielona przez wiarogodne osoby, oburzać tylko widzów mogła. Przecież to z podziwieniem wyznać należy, że w dalszéj grze »Bandyty« pomieszania nie było widać, tak że całe wykonanie tego pięknego drammatu, ułożonego wiernie podług znanéj tu dobrze powieści angielskiéj o Masaronim, dobrém było można nazwać. Dopełniająca czas komedyo-opera »Antoni i Antosia« nie szła tak gładko jak dawniéj. Pan Krzesiński żwawością i trafnością swéj gry przedstawę tę krasił; obok którego Pani Pietrzykowska i Pan Fedecki na pochwalne zasługują wspomnienia. Pan Pietrzykowski, którego talent tak jest widoczny, za nadto się niekiedy na tenże talent spuszcza i nie uczy się ról należycie. »Spazmy modne«, sławna ta komedya Bogusławskiego, już pewnie blisko 30 lat istnienia licząca, ściągnęła, ile niegrana tu od dawnych czasów, liczną publiczność. Dusza publiczności wpływa zawsze na duszę artystów, i ztąd cała ta komedya przyzwoicie, z życiem odegrana została. Co do utworu téj komedyi, jakkolwiek i teraz jeszcze w ogóle za wzór służyćby mogła, uważać należy, iż nie jest bez uchybień. Takiemi jest np. scena ostatnia w pierwszym akcie, między Jurgą a Służalskim, gdzie kiedy Zdawnialski i wiele osób final dobry stanowią i rzecz przy ich odejściu już zaokrąglona, jeszcze Jurga dowcip już powiedziany, o wypadnieniu z sanek w śnieg, dwa razy powtarza, który dowcip pierwszy raz dobry, drugi i trzeci raz, zwłaszcza po zaokrągleniu rzeczy, już jest niepotrzebnym. Tak samo się rzecz ma z końcem, gdzie kiedy wszystko już jest zakończone pięknie, nauką moralną, która głównym i ostatnim celem sztuki jakiéjkolwiek drammatycznéj być powinna, jeszcze przyczepiona jest scena dyszczyplinowa między Służalskim, a jego żoną, scena któraby raczéj w ostatni final odeszłych już osób powinna była być wcielona. Do językowych uchybień należy, że nie powinno się powiedzieć »tyle jeremiadów«, ale »tyle jeremiad«; do treściowych, że nie powinnoby być »jakżeż ten się nie miał dać zwieśdź, kiedy ja stary głupiec zwieśdź się dałem!«

ale raczéj »kiedy ja stary i doświadczony zwieśdź się dalem!« I doktorowi nazwa »Mizantropskiego« nie przystala kiedy on tyle »Filantropskim« się okazał. Pod względem gry, usilowania wszystkich artystów publiczność, jako zasłużyli, oklaskami i wywołaniami pochwalala. Pan Pietrzykowski podobno rolę hrabiego w ostatnim już dniu w miejsce Pana Nowaczynskiego otrzymał. Na szczególną pochwałę zasługują Panna Stachowicz i Pan Gwozdecki, nie za już dobrą grę, ale za tak znaczny postęp, jaki w sztuce drammatycznéj w oczach tutejszéj publiczności czynią; przy podobnym jak dotąd starunku daleko dojśdź mogą. P. Fedecki przez swą trafnie i z pewnym charakterem dowcipną grę już stał się kochankiem weselszéj publiczności. Ale szczególniéj zajął świątłą publiczność Pan Anczyc w roli Zdawnialskiego; każdy jego wyraz, każdy jego ruch, okazywał wytrawnego, znakomitego artystę. Dla wyrażenia swego żywego zadowolenia nie tylko na samym końcu, ale też już po drugiéj porze, publiczność Pana Anczyca wywołala, aby go uczcić pełnemi oklaskami. Pan Anczyc rzadko tylko występować może, kiedy, nie tylko na próbach, ale przy każdéj przedstawie z pełném poświęceniem się pilnuje, aby towarzystwo odpowiadalo jak najbardziéj przepisom sztuki drammatycznéj i życzeniom serc poczciwych! M. B.

Wielmożna Konsyliarzowa Cywilkowska, córka ś. p. zmarłéj Wronieckiéj, obywatelki tutejszéj, raczyła do kościoła parafii Ś. M. Magdaleny następujące darować przedmioty:

1) cztery kandelabry do 12 świec, z których dwa przeznaczone na ółtarz Pana Jezusa, a dwa na ółtarz Najświętszéj Panny;
2) dwanaście świec jarzących do tychże kandelabrów;
3) kobierczyk przed ółtarz Najśw. Panny;
4) dwa wazoniki z kwiatami do tegoż ółtarza, i
5) fieranki do tegoż ółtarza.

Za darowiznę tę Kollegium kościelne parafii Ś. M. Magdaleny najpowinniejsze i najuprzejmiejsze niniejszém składa podziękowanie.

Poznań, dn. 10. Kwietnia 1843.

Ponieważ mi testament mój zaginął, zatém unieważniam go niniejszém dla zapobieżenia nadużyciu z takowego.

Maryanna Lewandowska.

Od 1. Maja mieszkać będę przy ulicy Wilhelmowskiéj w domu Dra. Ordelina.

Krauthofer.

Widząc, iż liczba zegarków, sprzedawanych przez oszustów za pochodzące z naszéj rękodzielni, znacznie się zwiększa, że nietylko nazwiska nasze, ale już i znak wewnętrzny kładą na takowych, podajemy do publicznéj wiadomości: iż odtąd przy każdym zegarku u nas zrobionym, znajdywać się będzie jego szczegółowy opis z naszym własnoręcznym podpisem. Okazanie nam takiego świadectwa w razie potrzeby, stanie się dowodem, iż sztuka wychodzi z naszéj rękodzielni, lub gdyby było falszywe, za rękojmią do ścigania oszusta przed sądem.

Genewa, dn. 7. Marca 1843.

Patek & Czapek,
właściciele rękodzielni zegarmistrzostwa w Genewie.